

BRAWO „KABAUTERSI”!

Ciekawe informacje zawiera opracowany na podstawie czasopisma „Observateur” przez Michela Bosquet’a, a zamieszczony 1 marca br. w „Forum” artykuł „Sadzić jarzyny na dachach aut”. Omawia on aktualną sytuację Holandii w zakresie zanieczyszczenia i walkę o ochronę naturalnego środowiska podjętą przez „kabau-

tersów” („dobre duszki kontestacji”). Podkreślić tu należy, że objęte tą nazwą grupy młodzieży różnią się od hipisów tym, że nie są pasożytami istniejącego społeczeństwa, lecz dążą do zbudowania podstaw „kontrspołeczeństwa”, które mogłoby oprzeć się grożącym mu katastrofom...”

„Holandia — czytamy na wstępie — należy — obok Japonii — do najbardziej zanieczyszczonych krajów świata (...). Holendrzy wiedzą, że żyją w niecce, gdzie zbierają się wszystkie ścieki ciężkiego przemysłu Europy (...). Mniej więcej za 5 lat Ren będzie tak dalece zanieczyszczony odpadkami metalicznymi i chemicznymi, że połowa ludności Holandii pozostanie bez wody do picia: klasyczne urządzenia oczyszczające i filtrujące będą bezradne wobec reńskiej „zupy”. Czy trzeba będzie wtedy destylować Ren czy wodę morską? Lepiej o tym nie myśleć: destylacja wymaga ogromnych ilości energii, a energia ta — wytwarzana za pomocą uranu czy ropy naftowej — byłaby dodatkowym źródłem zanieczyszczenia”.

Jakie dobroczynne dla ochrony środowiska naturalnego działanie proponują (a zarazem w dużej mierze podejmują) młodzi zwolennicy „kontrkultury”?

„Należy działać na dwa fronty: atakować istniejące społeczeństwo i dyskredytować jego władze; nakreślić realistyczny model kontrspołeczeństwa, które mogłoby oprzeć się przyszłym katastrofom (...). Rewolucja w jednym kraju nie ma sensu. Przyszłość wymaga działania na o wiele szerszą skalę. Ale już teraz możemy opracować pewne technologie postkapitalistyczne oraz formy produkcji i życia społecznego, które posłużyłyby za przykład. Gdy spadnie na nas katastrofa ekologiczna przykład ten okaże się przekonujący, a jego zalety aż nadto widoczne. A stanie się to niedługo...”

Mimo tak apokaliptycznych perspektyw, „kabautersi” holenderscy mają też koncepcje na wskroś praktyczne. Mówi się tam o 25 gospodarstwach „biologicznych”, stosujących takie metody uprawy, które nie powodują zanieczyszczeń. Jeśli założy się je na terenach osuszonych, zalanych dawniej przez morze, przyniosą one zyski tylko o 5—10 proc. mniejsze niż gospodarstwa stosujące sztuczne nawozy i środki owadobójcze. Mówi się też o konieczności przekształcenia wielkich miast w dzielnice otoczone strefami zieleni, gdzie „mieszczuchy hodowałyby jarzyny...”